Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Kraków, Środa 19 listopada 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 7 Telefon 2502
P.K.O. Warszawa Nr. 151.100 — Kraków 404.100

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcz nie zł. 3.40, z odnoszeniem do domu zł. 3.60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7.00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 265 — Rok VII. Red. naczelny: Dr. WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Międzynarodowe położenie Polski.

(Mowa posła Stanisława Kozickiego, wygłoszona dnia 15 b. m. na posiedzeniu Klubu Narodowego w Krakowie).

Faktem najważniejszym obecnej chwili jest to, że Niemcy wystąpiły znów na widownię polityczną, jako równorzędny jej czynnik.

Klęska wojenna i Traktat Wersalski, który był jej zamknięciem, przez uznanie Niemców złoczyńcami i winowajcami tej wojny, przez odjęcie im ziem, zamieszkałych przez ludność obcą, przez rozkaz, polecający im się rozbroić, przez nałożenie dużych odszkodowań oraz przez **powołanie szeregu państw nowych do życia, miały stworzyć takie warunki, by pokój był na stałe zapewniony.** Różnił się jednak ten ostatni Traktat od poprzednich zasadniczo. Dawniej zwycięzca starał się zawsze przeciwnika osłabić, a siły jemu przeciwne wzmocnić, bo **sądzono ogólnie, że pokój opiera się i trwa jedynie na równowadze sił.**

W Europie dzieliły się zawsze państwa na dwa obozy, a pokój opierał się na równowadze sił. Ta równowaga była czasem naruszana dlatego, że siły jednych narodów rosną, a innych znów słabną i nic stałego niema. . To naruszenie równowagi było zawsze początkiem wojny. Taki brak równowagi w r. 1914 stał się przyczyną wojny światowej. Niebywały wzrost potęgi Niemców od r. 1871, zwiększanie się stałe ludności, oraz duży rozwój przemysłu, kazały Niemcom szukać na drodze gwałtu wojennego rozwiązania tych palących kwestyj, tj. kolonji dla ludności i rynków zbytu dla przemysłu. Ułatwiły tę sytuację prądy pokojowe u narodów przeciwnych.

Ci, którzy układali Traktat Wersalski, nie poszli dawną utartą drogą, lecz wprowadzeni na nowe tory przez Wilsona, myśleli, że ogólnem stwierdzeniem gwałtu i jego potępieniem zagwarantują i zabezpieczą światu wieczny pokój.

Doświadczenia pięciu lat ubiegłych wykazały **mylność tego nowego systemu,** a brak równowagi w Europie stwarza niepokój i dzisiaj. Jesteśmy świadkami ciągłych rozpraw i poszukiwań środków, w jaki sposób zapewnić niepewny dzisiaj, a tak dla świata pożądany pokój.

Gdy będziemy szukać czynników, które pokojowi grożą, zobaczymy na pierwszem miejscu Niemcy. Zostały one wynikiem tej wojny pokrzywdzone, choć zupełnie słusznie i wywołano w nich niezadowolenie, które mogłoby być niegroźnem pokojowi, gdyby znów państwa, które na nowo powstały, mogły nabrzmiewającym w Niemczech siłom przeciwstawić się całkowicie skutecznie

Tak jednak nie jest. Traktat Wersalski, wykreślając granice dla tych nowych państw, sądził, że one walczyć i bronić tych granic nie będą nigdy potrzebowały. Państwo polskie głównie ma takie granice, których obrona jest trudna, a **właśnie Polska jest sklepieniem całego ustroju obecnej Europy.**

Musi przeniknąć wszystkich mężów stanu, tak Polski, jak i całej Europy świadomość, że **co zagraża Polsce, to i zagraża Europie, to zagraża pokojowi.**

Tą potęgą, która chce, by Polska tem nie była, są Niemcy. To dzisiaj można widzieć dokładnie w Niemczech, gdzie wszystkie stronnictwa, od skrajnej prawicy począwszy, a skończywszy na lewicy myślą i mówią o rewizji granic wschodnich. Ostatnio nawet kanclerz Marks, choć w oględnych słowach, to samo powiedział, zaznaczając, że „programem polityki rządu jest zjednoczenie wszystkich Niemców". Te dążenia Niemiec dopóty nie mogą być urzeczywistnione, dopóki Niemcy nie mają dostatecznych sił po temu i dopóki takich warunków niema w Europie, któreby sytuację dla nich stanowczo ulepszyły.

Siły jednak niemieckie od pół roku stale rosną. Składają się na to następujące warunki: Pierwszym jest:

1) **zyskanie przez Niemcy dużych atutów w dziedzinie gospodarczej,** dla podniesienia rolnictwa i przemysłu przez plan Dawesa. Podstawą planu Dawesa było to, że aby Niemcy mogły spłacić odszkodowania, to trzeba im dać nadmiar dochodów, z których te odszkodowania mogłyby spłacać.

W wyniku tych założeń plan Dawesa składa się z dwóch części: a) odbudowy Niemiec, b) spłaty odszkodowań przez odbudowane Niemcy. Pierwsza część już została wykonana. Niemcy otrzymały 800 miljonów zł. marek na założenie Banku Emisyjnego, który ma podnieść ich siłę gospodarczą. Dalej umożliwionem zostaje otrzymanie wielkiej 16 miljardowej pożyczki złotej, mającej zabezpieczenia na kolejach niemieckich w 11 miljardach i na przemyśle w dalszych 5 miljardach. Wypuszczone akcje na tę sumę mają być rozsprzedane na rynkach zagranicznych. Prawdopodobną jest rzeczą, że w ślad za pożyczką państwową pójdą pożyczki prywatne, które jak ożywcze soki, wchłonięte przez przemysł niemiecki, który istnieje cały i silny, niczem przez wojnę nie uszkodzony, dadzą Niemcom rozmach i rozpęd, oraz pobudzą chęci do zajęcia przodującego stanowiska na polu ekonomicznem w świecie.

A co się stanie z drugą częścią planu Dawesa, to wielkie pytanie. Dług państwowy, to nie zwyczajny dług między osobami prywatnemi, gdzie dłużnika zmusza się do zapłacenia przez egzekucję. **Dług państwowy, to sprawa polityczna, a państwo płaci tylko wtedy, gdy chce, lub jest słabe i musi. Niemcy nie chcą płacić dzisiaj, gdy są słabe, a czy zechcą płacić, gdy będą silne?**

Stąd wynika, że **plan Dawesa prowadzi do odbudowy Niemiec, a stawia pod znakiem niepewności zapłatę odszkodowań.** W stosunku do Polski, ten plan grozi nam bezwzględnie wielką konkurencją ekonomiczną. Polska, by zachować niezależność polityczną, musi zachować niezależność gospodarczą. Polska więc musi zdobyć się na równy wysiłek, jaki jest w Niemczech, tak na polu wydajności pracy, jak i ulepszeń technicznych naszych fabryk, jakoteż wogóle naszej sprawności handlowej, by stanąć do współzawodnictwa gospodarczego. **Bardzo ważnym jest dlatego traktat handlowy, jaki ma Polska teraz zawrzeć z Niemcami.**

2) Drugim ważnym momentem jest **zniesienie kontroli nad zbrojeniami Niemiec.**

Traktat Wersalski pozwolił Niemcom zachować jedynie 100.000-ną armję, i zabronił zbroić się, a dla przestrzegania tych punktów ustanowił komisję kontrolną. Komisja nie mogła wiele zdziałać, bo złudzeniem mogło być, by wielki naród dał się rozbroić. Świadectwo gen. Nollet, który twierdzi, że zbrojenie Niemiec postępuje i że za kilka lat będą Niemcy gotowe do wojny — jest najlepszem tego dowodem. Kontrola jednak tak mało skuteczna, ma być skutkiem układu w Londynie — który przez swych twórców Herriota i Mac Donalda zapoczątkował szereg ustępstw dla Niemiec — zniesiona i zastąpiona kontrolą Ligi Narodów. Śmiało możemy powiedzieć, że tutaj, gdzie ludzie zainteresowanych państw mało mogli dokonać, to przedstawiciele Ligi Narodów nic nie zrobią. A więc **wkrótce już Niemcy będą mogły swobodnie się zbroić.**

3) Trzecią zdobyczą niemiecką jest to, iż Niemcy, których Traktat Wersalski uznał jakby państwem niższego rzędu, których postawił jako zwyciężonych, a więc jakkolwiek sądząc, zawsze w gorszej sytuacji, wydobyły się z tej sytuacji i wkrótce już wejdą do Ligi Narodów, a więc zyskują jakby równouprawnienie towarzyskie w społeczności międzynarodowej.

To odzyskanie utraconego stanowiska pobudza i zaostrza Niemcom apetyty, wzmaga ich aspiracje. Już na kilka miesięcy przed zebraniem Ligi Narodów prowadzili Niemcy nieoficjalne pertraktacje z Francją i Anglją, jakby się te państwa zapatrywały na postawienie przez Niemcy jako warunku wstąpienia do Ligi Narodów, rewizji granic wschodnich, tj. Górnego Śląska i Pomorza. Wymówienie się na posiedzeniu Ligi Narodów Mac Donalda o Górnym Śląsku nie było niewinnem przemówieniem się, ale miało głęboki sens polityczny i było dyplomatyczną odpowiedzią Niemcom na ich zabiegi, że Anglja przy tych granicach zbytnio opierać się nie będzie.

W kampanji wyborczej w Niemczech mówi się głośno (głównie na lewicy), że gdy Niemcy będą w Radzie Ligi, to sprawę rewizji granic w odpowiedniej chwili i przy poparciu pewnych państw postawią.

Trzeba się nam liczyć z tem, że Niemcy zamierzają zaatakować Górny Śląsk, a państwom Europy wytłumaczyć, że nie można pozostawić takiego stanu, by się marnowały w Polsce dobra duże ze stratą dla kultury i cywilizacji.

W tych warunkach należy nam postawić sobie pytanie, czy **te usiłowania dla zabezpieczenia pokoju, jakiemi zajmowała się Genewa są skuteczne i wystarczające, a gdy nie są, to co mamy ro-**

bić? W Genewie opracowano pakt gwarancyjny i 54 narody go podpisały. Wielu sądzi, że gdy zgodzono się sprawy oddawać pod arbitraż, to już wojnę oddalono i ona staje się zbyteczną i wykluczoną. I u nas w Polsce wielu tak myślało. Myślano, że określenie napastnika i zwrócenie przeciwko niemu opinji całego świata, jako bandycie, będzie wystarczającem, by zabezpieczyć pokój. Ale zapomniano, że **wojny to nie są rzeczy zależne tylko od świadomej woli.** To są **zdarzenia wprost przyrodnicze, katastroficzne, wynikające nie z przemijających sporów lub nieporozumień, lecz tkwiące swemi przyczynami głęboko w duszach społeczeństw, ich instynktach i namiętnościach. By usunąć te czynniki, powodujące wojnę, trzebaby było, by dusze ludzi uległy gruntownej przemianie. Nie widzimy, by jakiekolwiek fakty świadczyły o przełomie w psychice ludzkości.** Jak w stosunkach prywatnych nikt nie oddaje kluczy swego mieszkania sąsiadowi, dla zabezpieczenia swego mienia, tak żaden naród nie zgodzi się oddać gwarancyj swej niepodległości komuś obcemu.

Gdy przyjrzymy się dobrze stosunkom międzynarodowym, to **widzimy w obecnej dobie więcej powodów do konfliktów, niż kiedyindziej** i to nie tylko w Europie, ale i innych częściach świata. Konflikt Stanów Zjednoczonych z Japonją góruje nad innymi, a rozwój i budzenie się nacjonalizmów w Azji nie wiadomo, do czego jeszcze doprowadzi. Nie wdając się w istotę tych konfliktów, trzeba stwierdzić, że tak jak rewolucja francuska w Europie stała się matką nacjonalizmów europejskich, tak rewolucja bolszewicka to samo zrobiła w Azji.

Gdy rewolucja francuska, jako międzynarodowa, wywołała reakcję i powstanie nacjonalizmów, które doprowadziły do powstania szeregu państw narodowych, jak np. do zjednoczenia Włoch oraz Niemiec, to **rewolucja bolszewicka rozpętała siły nowe w Azji, których działania już widzimy.** Pod wpływem tego prądu, Turcja wygrała wojnę i organizuje się wewnętrznie samodzielnie, dalej idą Egipt, Arabowie, Indje, Japonja, która dawno szykuje się do rozszerzenia swych posiadłości, bo ciasno jej na swoich ziemiach. Te ruchy w Azji nie świadczą o pokoju. Mamy tam Chiny, olbrzymi i rozległy kraj niezorganizowany, będący terenem współzawodnictwa szeregu państw, które nigdy nie wróży pokoju. Gdy więc to wszystko widzimy, to trzeba być bardzo lekkomyślnym, by powiedzieć, że zaszło coś nowego na świecie. Frazes, że wielkie demokracje świata (miały to być francuska i angielska, ostatnia już zawiodła) do tego prowadzą, nie odpowiada rzeczywistości. Głębsze bowiem wniknięcie w demokrację i jej dążenia pozwolą dojść do zupełnie innych wyników. Bo co znaczy demokracja? To oznacza zajmowanie się sprawami państwowemi szerokich mas, to znaczy rozstrzyganie spraw załatwianych przedtem przez monarchów, a więc jednostki na szerokiej arenie parlamentów, gdzie grają przedewszystkiem namiętności. **Demokracja właśnie niebezpieczeństwo wojny stale podnosi i właśnie historja XIX w. najlepsze daje o tem świadectwo.** Wszelkie więc rozważania tego, co się dzieje w świecie, prowadzą do wniosku, że i Europa i cały świat jest w bardzo niepewnej sytuacji i że podpis pod paktem nikogo nie zabezpiecza i nie jest w stanie zatrzymać rozwoju naturalnego sił.

Chociaż więc Polska chce pokoju i jej on jest potrzebny i do wszystkich akcji w tej sprawie Polska musi się przyłączać, więc i pakt gwarancyjny podpisała, to jednak **nie może zaniechać żadnego z dawnych sposobów, które dotychczas pokój zabezpieczały.** A więc dawnych gwarancyj, których skuteczność wykazała historja. Jakież są to gwarancje? Jakie to środki ma Polska zastosować? Są to **dwa środki: 1) dostateczne siły własne, 2) związanie się z temi państwami, których interesy się łączą z naszymi i które mogą tych wspólnych interesów bronić z nami.** Tych więc gwarancyj niech Polska szuka i stara się je mieć na wszelki wypadek. Na pierwszy środek składa się zdrowy, zasobny skarb, silna armja, bogactwo narodowe i gospodarcze, oraz co najważniejsze, silny rząd. Tej najważniejszej rzeczy silnego rządu Polsce brak. Państwo Polskie obecnie choruje na tę samą wadę, która stała się zgubą dawnej Rzpltej. Słabość rządów dotychczasowych nie wynika z braku ludzi odpowiednich, lecz **ze złego ustroju.** Musimy zmienić obecny ustrój, t. zn. mieć taki ustrój, któryby umożliwił powstanie silnego i trwałego rządu.

Są dwie drogi. Albo drogą konsolidacji w Sejmie, zmiany ordynacji wyborczej i konstytucji **wytworzyć warunki dla rządów opartych o większość parlamentarną;** albo gdyby ta droga zawiodła, zmienić gruntownie ustrój konstytucyjny tak, aby umożliwić istnienie trwałych rządów niezależnie od układu stosunków parlamentarnych. Opinja jest dzisiaj za pierwszą drogą, spodziewać się więc chcemy, że ta droga nie zawiedzie.

A teraz co się tyczy drugiej gwarancji bezpieczeństwa, tj. sojuszów, to w tym względzie **główne rzeczy są już ustalone.** Sojusz z Francją, Rumunją, ostatnio ustalił się w polskiej i czeskiej opinji punkt widzenia na potrzebę porozumienia i związku politycznego obu tych państw.

Nie wyczerpane są jednak możliwości na przyszłość, np. stosunek do Włoch, których siły stale wzrastają, a z któremi przyjaźń i dla nas jest bardzo ważna, zwłaszcza po słowach Mussoliniego, który powiedział, że „rok 1925 będzie rokiem szczególnej walki na polu ekonomicznem przez wystąpienie Niemiec na arenę polityczną i że **trzeba Włochom wytężyć wszystkie siły, by nie stać się niemiecką kolonją“,** słowach, które wskazują na punkty zgodności, na których może nastąpić jeszcze ściślejsze porozumienie.

Chociaż polityka Anglji mało się zmienia, to jednak nawrót na prawo w Anglji i Stanach Zjednoczonych jest faktem ze wszech miar dla nas pomyślnym, bo przedstawiciele tych kierunków nie są skłonni do bujania w powietrzu, lecz robić będą politykę realną. Nieokreślony bowiem pacyfizm, tak propagowany przez Herriota i Mac Donalda, a wywołujący zachwyty w niektórych kołach w Polsce mógł być dla nas bardzo niebezpiecznym.

Niemcy bowiem mogli bardzo zarobić na tym pacyfizmie, a gdy popatrzymy, kto ten pacyfizm robił, to nie trudno będzie zgadnąć, dla kogo to był robiony. Trzeba wiedzieć, że Niemcy są specjalistami w rzucaniu takich haseł mętnych i nieokreślonych, na których specjalnie zyskują. Takiem było hasło „pokój bez aneksyj i kontrybucji“ w roku 1918, rzucone przez Niemców, gdy czuli swoją przegraną, takim ostatnio „odbudowa Europy“, która ma być odbudową gospodarczą Niemiec, takiem ostatnio jest hasło „Stany Zjednoczone Europy“, któreby inną drogą oddało Niemcom hegemonję w Europie.

Zwycięstwo prawicy w Anglji będzie miało doniosły wpływ na kontynencie. Te wybory — trzeba to jasno powiedzieć, — **usuwają na długi czas bezpośrednie niebezpieczeństwo wojenne niemieckie i Polska zyskuje na czasie, by się wewnętrznie zorganizować i przygotować do odparcia najazdu.**

Jednak **niebezpieczeństwo gospodarcze stoi przed nami w całej grozie** z powodu planu Dawesa i musimy tak być przygotowani, aby się bronić skutecznie przed tem współzawodnictwem. **Jak zawsze, niebezpieczeństwo niemieckie musi być punktem wyjścia w ocenie naszej sytuacji zewnętrznej i naszych zadań w polityce wewnętrznej.**

Polska jako wielkie mocarstwo.

Głos Jugosławji.

Białogród. (AW.) Półurzędowa „Samouprawa“ organ radykałów (stronnictwo premjera Pasicza) **z powodu projektu podniesienia poselstw w Warszawie do rangi ambasad przyznania w ten sposób Polsce stanowiska wielkiego mocarstwa,** zamieszcza artykuł bardzo przyjazny dla Polski pod tytułem: **„Rzeczpospolita Polska — wielkie mocarstwo“.** „Samouprawa“ przypomina serdeczne stosunki, łączące naród serbski z Polakami od czasów Władysława Warneńczyka i Jerzego Branković. Cieszymy się — stwierdza w konkluzji autor artykułu — **z każdego postępu zarówno politycznego, jak i gospodarczego Polski, ponieważ z narodem polskim wiąże nas nietylko łączność krwi i pochodzenia słowiańskiego, ale i wielki interes polityczny utrzymania spokoju w Europie za pomocą zachowania traktatów pokojowych, a przedewszystkiem tych punktów traktatów, które dotyczą rozgraniczenia terytorjalnego na całej wielkiej linji od Gdańska do Salonik.**

Głos Czechosłowacji.

Praga. Wiadomość, że w Warszawie utworzone będą ambasady francuska i włoska, wywołała w czeskiej prasie duże wrażenie. Wszystkie dzienniki bez wyjątku poświęcają tej sprawie obszerne artykuły i dowodzą, że **Polska na arenie międzynarodowej zdobywa coraz większe znaczenie, jako wielkie mocarstwo.** W Polsce — pisze czeska prasa — **wszystkie stronnictwa marzą o tem, by ich państwo odgrywało w Europie rolę pierwszorzędną. W tym kierunku niema różnicy między lewicą a prawicą. Sława i rozkwit Polski jest ideałem wszystkich Polaków.** W ostatnich czasach Polska powoli **zdobywa sobie krok za krokiem coraz większe uznanie, jako mocarstwo,** któremu przypada **ważna rola w Europie środkowej.** Przyznanie nagrody Nobla Władysławowi Reymontowi jest również wielkim sukcesem Polski na szerokim świecie.

Możliwość zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych Anglji z Rosją.

List Zinowjewa był autentyczny.

Wiedeń. (PAT.) „Morgen“ donosi: Londyński korespondent Tempsa dowiaduje się, że komitet dla zbadania afery Zinowjewa doszedł do przekonania, że **istnieją przekonywujące dowody, iż nie było fałszerstwa.**

Wobec tego jest możliwe, że w sprawie tej będzie wystosowana nowa nota do Moskwy i że **przyjdzie wogóle do zerwania stosunków dyplomatycznych. Według Sundy Express Churchill oraz część członków gabinetu są zdania, że byłoby dobrem zwrócić Rakowskiemu paszporty.**

Francja wobec klęsk hiszpańskich w Marokku.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris“ podkreśla, że **cofanie się Hiszpanów w Marokku staje się poważnem zagadnieniem dla Marokka francuskiego.**

Francja nie życzy sobie bynajmniej obejmować dziedzictwa po Hiszpanji, **winna jednakże zorganizować swoją obronę.** Francja pragnęłaby jedynie współpracować z Hiszpanami, należy jednak, oświadcza dziennik, **liczyć się z rzeczywistością i zachować ostrożność.**

Olbrzymia powódź na wybrzeżu morza Aralskiego.

Moskwa. (PAT.) Na morzu Aralskim z powodu **gwałtownego przypływu fale zalały brzegi na przestrzeni 14 metrów ponad normę.**

Znaczne części wsi, położonych na wybrzeżu uległy zniszczeniu, 25 osób poniosło śmierć. Zginęło wiele sztuk bydła. Liczne magazyny żywnościowe zostały uniesione przez fale. Ofiary katastrofy znalazły na razie schronienie w wagonach kolejowych. W chwili obecnej woda opada.

ooo

25.000-kilogramowy transport pornografji.

Paryż. (AW.) **Policja natrafiła na olbrzymi transport wydawnictw literatury i rysunków pornograficznych. Zajęty transport waży 25 tys. kg., a przewieziono go na kilkunastu automobilach ciężarowych.**

Po rekonstrukcji.

Kraków, 18 listopada.

(wś.) Dwa są najpoważniejsze zagadnienia chwili bieżącej: sanacja gospodarcza i uspokojenie kresów. Pod kątem stosunku do tych najpilniejszych zagadnień należy rozpatrywać działalność rządu p. Wł. Grabskiego. Pod tym też kątem należy oceniać dokonaną obecnie rekonstrukcję gabinetu.

Nie wiemy jeszcze w tej chwili, jakie osoby zostaną powołane na stanowiska ministrów sprawiedliwości i pracy. Ale przypuszczamy, że sąd o zrekonstruowanym gabinecie już można wydać obecnie.

Do gabinetu p. Grabskiego wchodzi jako wicepremjer poseł Thugutt. Do niego mają należeć — tak się sądzi — sprawy polityczne, przy premjerze zaś pozostaną sprawy gospodarcze. Ponieważ najważniejszą sprawą polityczną jest sprawa uspokojenia kresów, zatem nominację p. Thugutta należy traktować w ścisłym związku z tą sprawą.

P. Thugutt wraz z ministrem spraw wewnętrznych Ratajskim mają w tej chwili głos! Sprawa kresów była już oddawna raną na gabinecie p. Grabskiego. Nie umiał ten gabinet zdobyć się na właściwe czyny i konieczną energję. Rzecz ma naprawić gabinet Grabski - Thugutt - Ratajski. Niech pokaże, co potrafi. Energicznym czynom zrekonstruowanego rządu przyklaśnie całe społeczeństwo. **Jeśli zaś czyny nie nastąpią, to los zre**konstruowanego gabinetu będzie przesądzony.

Pozwolimy tu sobie przypomnieć nasz pogląd na sprawę uspokojenia kresów. Lewica wysuwa tu na plan pierwszy zaspokojenie pretensyj mniejszości narodowych. Jakich mniejszości, jakie są ich pretensje, kto je reprezentuje? Jeśli chodzi o zaspokojenie pretensyj przedstawicieli ukraińskich czy białoruskich w Sejmie — to trud daremny. Ale mylą się ci, którzy uważają, że żądania tych rzekomych przedstawicieli ludności ziem wschodnich, są żądaniami tejże ludności. Aby się pozbyć takich pomyłek, najlepiej przysłuchać się mowom posłów białoruskich i ukraińskich na wiecach. Czy mówią tam oni o aspiracjach narodowych? Nie: oni mówią o tem, że podatki są za wielkie, że płaci się je, a rządy polskie są niedołężne, że nie mogą sobie dać rady z bandytyzmem. Prosimy przeczytać ukraińskie gazety, tam znajdziecie wyśmiewanie polskiej policji, że nie daje ona sobie rady z bandytami, drwienie sobie z niedołęstwa władz. Mówi się dalej na tych wiecach, że władze nic nie robią, że drogi są złe, że jest bieda i t. d. Te mowy są najlepszą wskazówką, czego oczekuje ludność na kresach. Z mów tych widać jasno, jakie środki mogłyby podkopać demagogję antypaństwową. Oto przedewszystkiem trzeba wytępić z całą bezwzględnością wszelkie niepokoje, ludność musi czuć potężną opiekę władz Rzeczypospolitej. Następnie zaś trzeba zatroszczyć się o kulturę materjalną ziem wschodnich. Drogi, szpitale, pomoc w zakresie **gospodarczym — oto co wyrobić może autorytet** Państwa Polskiego w oczach miejscowej ludności.

Pragnęlibyśmy, aby na drogę realizacji skutecznej takiego programu weszli pp. Thugutt i Ratajski. Wdzięczne zadanie mają przed sobą.

Przy premjerze Grabskim wedle rozdziału prac w zrekonstruowanym gabinecie, mają pozostać sprawy gospodarcze. Czyli do niego ma należeć główny kierunek zamierzeń rządu w zakresie sanacji gospodarczej. Wypowiadaliśmy kilkakrotnie pogląd, że dotychczasowa działalność rządu p. Grabskiego nie wzbudza w nas wiary, aby miał on w tym względzie stanowczy program. Program taki musi być programem wzmożenia w Polsce pracy. Pracują Niemcy dziesięć godzin na dobę, bez urlopów robotniczych, sobót angielskich, przy zmniejszonej znacznie liczbie świąt, musi też pracować więcej Polska. Łudzić się, że Niemcy zniosą 10 godzinny dzień pracy i podpiszą konwencję waszyngtońską, — byłoby wielkim nonsensem. Niemcy gotują się do wielkiej ekspansji gospodarczej. To jest ich przyszłość, ich cel, ich ambicja. Myśl podbojów w dziedzinie ekonomicznej pociąga tam cały naród, a wiec byłoby ślepotą przypuszczać, że **jakimś protestem międzynarodowym** uda się je odwieść od konsekwentnie obmyślanego planu.

Grozi nam wielka konkurencja niemiecka — taki jest stan rzeczy. Niestety nie można powiedzieć, aby rekonstrukcja gabinetu p. Grabskiego **dawała nadzieję, że gabinet ten w wyższym stopniu niż dotychczas będzie liczył się ze stanem rzeczy przedstawionym powyżej.** Już dymisja min. Darowskiego w tych warunkach, że był on zwalczany przez socjalistów za to, że zapowiedział, że chce stać na czele ministerstwa pracy, a nie bezrobocia, nie była tu szczęśliwą zapowiedzią. Następcą p. Darowskiego ma być p. Sokal, dotychczas znany z tego, że zbierał laury na międzynarodowych zjazdach, przedstawiając Polskę, jako kraj wszelkich najbardziej modnych eksperymentów socjalnych. O tem, czy Polska również intensywnie pracuje jak inne narody p. Sokal nie mówił, nie pytano go zresztą o to: wiadomo bowiem, że Niemcy chciałyby, aby najmniej pracowano w Anglji w Polsce i we Francji, podobnie zresztą jak socjaliści angielscy niechętnie patrzą na pracę Niemiec czy Francji.

Czy p. Sokal również jako minister pracy zechce zadziwiać świat naszą postępowością socjalną? Jeśli taki będzie jego program, to zdobędziemy patent postępowości, równocześnie zwiększając bezrobocie i pomnażając zastępy naszej emigracji.

Zapewne po pewnym czasie przyszłoby u nas otrzeźwienie; ale czy zawsze mamy robić rzeczy pożyteczne pod naciskiem ostatecznej konieczności?

Dokoła rekonstrukcji gabinetu.

Prezydent miasta Poznania Ratajski zgodził się na przyjęcie teki wewnętrznej.

Warszawa. (17 bm. (AW.) Wczoraj po konferencji z premjerem Grabskim, p. **Ratajski przyjął proponowane mu stanowisko ministra spraw wewnętrznych.** Następnie odbyła się **wspólna konferencja z udziałem p. Ratajskiego, Thugutta i premjera, na której omawiano zakres działania ministra spraw wewnętrznych i wicepremjera. Dziś odbędą się dalsze narady nad obsadzeniem teki sprawiedliwości, oraz pracy. W związku z tem uporczywie powtarzają nazwiska panów Lutosławskiego i Sokala.**

Warszawa. (AW.) Nowy minister spraw wewnętrznych **Ratajski po studjach prawniczych w Niemczech był adwokatem w Raciborzu. Kilka razy brał udział w komitetach wyborczych do Reichstagu. Następnie objął stanowisko dyr. wielkiej fabryki chemicznej na G. Śląsku. Kilka lat temu objął stanowisko prezydenta miasta Poznania, na którem pozostawał do dni ostatnich.**

Warszawa. (Tel. wł.) 17 bm. W dniu wczorajszym ustaloną została ostatecznie kandydatura p. **Ratajskiego** na ministra spraw wewnętrznych. Co do **teki sprawiedliwości,** to w sobotę wieczór i w niedzielę rano najsilniej stała kandydatura p. **Huebnera,** dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych. W ciągu dnia kandydatura ta upadła, a wysunęła się **rejenta Antoniego Żychlińskiego** z Poznania. Prawdopodobnie **dziś popołudniu ta kandydatura zostanie ustalona,** jak również kandydatura p. Sokala na ministra pracy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Warszawa. (AW). **Rekonstrukcję gabinetu można uważać prawie za zakończoną. P. Thugutt objąć ma wicepremjerstwo bez teki, p. Ratajski sprawy wewnętrzne, p. Sokal pracę, sprawiedliwość zaś p. Żychliński, były podprokurator sądu najwyższego, ostatnio rejent w Warszawie. Według informacji dzienników, dekrety nominacyjne ministrów będą podpisane dzisiaj.**

Dzień polityczny.

POWRÓT ST. GRABSKIEGO.

Lwów. (AW). „Słowo Polskie“ donosi, że p. **Stanisław Grabski wrócił do Lwowa z Rzymu.**

HOŁD REYMONTOWI.

Poznań. (AW). Nadzwyczajne zebranie Syndykatu dziennikarzy zachodnich dzielnic polskich uchwaliło wysłać depesze gratulacyjne dla Reymonta.

SKAZANIE TERRORYSTÓW.

Warszawa. (AW). Onegdaj zakończyły się po sześciu dniach rozprawy przeciwko ośmiu uczestnikom oskarżonym o udział w organizacji terorystyczno-dywersyjnej. Dwóch oskarżonych skazano na ośm lat więzienia, pozostałych zaś na więzienie od 1 do 4 lat.

SPRAWY SKARBOWO-PODATKOWE.

PIĘCIOZŁOTÓWKI SREBRNE.

W mennicy państwowej **czynione są przygotowania do zamówienia monet srebrnych wartości pięciu złotych.**

Srebrne monety pięciozłotowe będą posiadały ten sam rysunek co monety dwuzłotowe, różnić się będą wielkością, wagą i oczywiście napisem, określającym ich wartość.

SREBRNE DWUZŁOTÓWKI.

W drugiej połowie grudnia nadejdzie do Warszawy **pierwszy transport srebrnych monet dwuzłotowych, bitych w mennicy francuskiej.** Próbne egzemplarze pozwalają mniemać, iż monety wyrobu francuskiego będą bez zarzutu.

Celem ulepszenia dalszych transportów monet srebrnych, bitych dla Polski w Anglji, **mennica królewska w Londynie ma wykonać nowe stemple dwuzłotówek, które bite będą z datą 1925 r. i na początku tego roku znajdą się w obiegu.**

POWODZENIE 8 PROC. BILETÓW SKARBOWYCH.

Serja I-sza 8 proc. biletów skarbowych, wypuszczona w dn. 1 bm., została całkowicie **pokryta przez konsorcjum złożone z 28 banków z Bankiem Gospodarstwa Krajowego oraz Pocztową Kasą Oszczędności na czele.** Konsorcjum to zostało powołane na posiedzeniu banków w dn. 22 ub. m. specjalnie w celu zajęcia się rozsprzedażą biletów skarbowych.

Obecnie bilety skarbowe nabywać można w bankach należących do konsorcjum. Serja I-sza 8 proc. biletów skarbowych w wysokości 15 miljonów złotych wypuszczona została w terminem płatności 3-miesięcznym, płatną więc jest w dniu 1 lutego 1925 r. Krótkoterminowość tego waloru, z góry opłacone procenty oraz płynność przez możliwość dyskonta przed terminem płatności w Banku Polskim czyni z 8 proc. biletów skarbowych papier, w którym bardzo dogodnem jest lokowanie wolnej bieżącej gotówki.

Krassin ambasadorem sowieckim w Paryżu.

Moskwa. (PAT.) Oficjalnie donoszą, że Krassin pozostaje przy równoczesnem mianowaniu go ambasadorem w Paryżu komisarzem ludowym dla spraw handlu zagranicznego.

——xox——

Przed wyborami prezydenta Finlandji.

Helsingfors. 17 bm. (PAT.) Jak wiadomo **w styczniu roku przyszłym odbędą się wybory na prezydenta państwa.** W związku z tem na zebraniach partyjnych ustalono kandydatury na prezydenta. **Narodowa partja postępowa** wysunęła kandydaturę **generalnego dyrektora banku finlandzkiego Rytie'go. Partja socjalno-demokratyczna dyrektora** związku **spożywców Elanto Tannera.**

——ooo——

Zaglul pasza cofnął swą dymisję

Londyn. (AW.) Zaglul pasza oświadczył w parlamencie, iż podaje się do dymisji z powodu złego stanu zdrowia. Właściwym powodem są znaczne różnice w łonie gabinetu egipskiego. Podał się również do dymisji poseł egipski w Londynie. Stoi to **w związku z objęciem rządu przez gabinet Baldwina, którego polityka** — jak ogólnie przypuszczają — **będzie energiczniejszą wobec Egiptu.** Przyjaciele zarzucają Zaglulowi, że nie wyzyskał sytuacji za poprzednich rządów Mac Donalda dla zawarcia korzystnego układu z Anglją.

Z **Kairo** donoszą: Zaglul pasza zgodził się na życzenie króla zatrzymać nadal swój urząd i **cofnął swą dymisję pod warunkiem, że król zagwarantuje mu wolną rękę w wyborze współpracowników** i jak najściślejsze przestrzeganie ustaw konstytucyjnych.

——ooo——

Rozłam w partji Radicza.

Belgrad. (AW.) Podczas ponownego wyjazdu Radicza, nastąpił rozłam w partji ejgo. Część członków wystąpiła, tworząc „Chorwackie monarchistyczne stronnictwo włościańskie“.

——ooo——

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji

Paryż. 17 bm. (PAT.) Korespondent „New York“ Heralda“ miał wywiad z Rmaonesem, który oświadczył, iż w chwili obecnej istnieje niewątpliwie ruch rewolucyjny w Hiszpanji, jednakże cechuje go zupełny brak organizacji.

Wielcy mistrze słowa.

Reymont o nędzy polskich literatów.

„Pierwszorzędne, genjalne prawie talenty marnują się w biedzie“

Jak się w Polsce torturuje elitę Narodu.

Przed kilkunastu dniami jeden z dziennikarzy warszawskich po powrocie ze Szwecji i Danji miał sposobność mówienia z Wł. Reymontem. Zgłosił się on mianowicie do wielkiego pisarza, by załatwić polecenie firm duńskich, pragnących wydać dzieło autora „Chłopów w przekładzie duńskim. Oto streszczenie interesującej rozmowy, ogłoszonej przez dzienniki warszawskie:

Wł. Reymont przyjmuje mnie **owinięty w pledy, jest bowiem po ciężkiem zapaleniu płuc;** na twarzy jego maluje się zmęczenie, mimo to z ożywieniem powstaje na powitanie.

Rozmowa toczy się dokoła aktualnej sprawy **kandydatury autora „Chłopów“.**

— Prasa skandynawska niezmiernie żywo zareagowała na tę wiadomość — mówię. — Wszystkie pisma szwedzkie i duńskie zamieściły o panu artykuliki z podobiznami. Ogromnie popiera pana prof. Böök, wybitny historyk literatury szwedzkiej.

— Wiem, wiem o tem — mówi Reymont. — **Czy pan z tego sądzi, że to coś z tego będzie?** — dodaje **z wielkiem niedowierzaniem.**

— **Nie wątpię, ani na chwilę.** Gdy się porówna **zainteresowanie tą sprawą, z jakiem na każdym kroku stykałem się w Szwecji, to...**

— Ależ, panie, **czy co się robi w tym kierunku? Ja sam nic nie wiedziałem, dopiero niedawno dostałem depeszę z redakcji szwedzkiego dziennika, by nadesłać fotografję** — a i ot, nadesłał mi także mój stokholmski wydawca przekład czwartego tomu „Chłopów“ (Bonderma) kilka dni temu. **Więcej nic się nie robiło.**

— **Tak jest z każdą poważną sprawą u nas dzisiaj;** mamy podobno wydziały propagandy — dodaję, — ale o tem wieleby można powiedzieć. Zwłaszcza, gdy **tyle wydają na nią Niemcy...** — wtrącam. — **Cała Skandynawja zalana dziś propagandą i reklamą niemiecką.** A przecież położenie niemieckich pisarzy jest o wiele lepsze od położenia naszych. Nie mówię już o położeniu pisarzy duńskich. Czy panu wiadomo, że **w małej, 3-miljonowej, Danji prawie każdy pisarz otrzymuje zapomogę rządową... Po trzech latach pisania otrzymuje młody literat duński już pomoc znaczną od rządu i tak przez całe życie.**

— Niechże pan o tem napisze do naszych pism, przecież **nasi literaci doprawdy marnują się w biedzie.** Sam znałem **pierwszorzędne, genjalne prawie talenty, które zginęły marnie w moich oczach!** — rzucił z goryczą Reymont.

Nawiązując do świeżej podróży pisarza do Ameryki, zapytałem:

— Jak się panu naogół podoba **Ameryka?**

— Zupełnie nie! **Brak tam duchowej kultury,** ludność nie robi wrażenia narodu. Stare, prawdziwe, piękne rody amerykańskie — wymierają. **Zostają zalewane przez nowych przybyszów bez kultury.** Przyjmują oni wprawdzie język angielski i cywilizację tamtejszą, ale w gruncie rzeczy **pozostają taksamo mało kulturalni, jak nimi byli w Europie.**

— Czy się pan stykał ze Skandynawami zagranicą?

— Paryżu trochę; poznałem p. Sophusa, Michaëlisa i innych. W każdym razie nie tylu, co Przybyszewski, który w cudownej książce „Moi współcześni“, która ma się niebawem ukazać, znał ich legjon. Co za cudna książka, ci „Moi współcześni“! Jaki język, jaką pamięć ma ten pisarz! Coś wspaniałego!

Rozmowa zeszła na „Chłopów“ i Reymont opowiada mi, **jak to raz pisał scenę wesela w powieści.**

— Byłem wtedy w Bretanji i intensywnie pracowałem nad „Chłopami“. **Trzy dni robiłem opis wesela. Po napisaniu, dostałem tak silnej gorączki, że zawezwano do mnie lekarza.** Gdy ten zoczył mnie **w stanie tak „pałającym“, stracił głowę i nie wiedział, co począć...** Chodził po pokoju, załamywał ręce i **myślał, że trafi mnie apopleksja.**

Nareszcie pyta:

— **Skąd to? Co pan zrobił takiego?...**

— Panie doktorze — rzekłem spokojnie — **przez trzy dni tańczyłem.**

— Coo? To tak? **Teraz rozumiem, w jaki sposób doprowadził się pan do zguby, do narażenia życia!...**

— Doskonały doktór nie wiedział, że **ja tańczyłem, ale tylko piórem po papierze. Pisząc bowiem przez trzy dni wesele, musiałem je w duchu przeżyć. Ja** naprawdę tańczyłem przez trzy dni! — dodaje z uśmiechem gospodarz.

Przy pożegnaniu życzyłem mu zasłużonego otrzymania nagrody Nobla i sprawdziły się moje przeczucia.

Dziś wiemy już, że autor „Chłopów“ jest na ustach całej kulturalnej Europy, jako zwycięzca w Stokholmie.

Rzeczy wesołe.

KWESTJA PODATKOWA.

Przed kasą Izby skarbowej staje jakiś żydek, trzymając olbrzymią doniczkę ze zwiędłym oleandrem.

— Czego tam? — zapytuje urzędnik.

— Przyszedłem uregulować podatki, bo właśnie pan prezes ministrów mówił, że kto nie zapłaci **gotówką,** będzie musiał oddać ziemię — więc ja oddaję.

BOHEMA.

Pewien biednie odziany jegomość zjadłszy doskonały obiad w pierwszorzędnej restauracji, każe kelnerowi poprosić zarządzającego restauracją.

— Czy zdarzyło się panu mieć do czynienia z biedną istotą, która nie ma czem płacić za obiad?

— Nie, nigdy.

— A coby pan w takim wypadku zrobił?

— Wziąłbym go za kołnierz i wyrzucił z lokalu.

Uszczęśliwiony gość wkłada szybko palto i, schylając głowę, wskazuje kołnierz, dodając uprzejmie:

— A więc, służę panu.

Świat kobiet.

ŚMIERĆ NAJSTARSZEJ ANGIELKI.

w 106-ej wiośnie życia.

W Boltonie zmarła niedawno p. Anna **Sharp,** najstarsza kobieta w Anglji, licząca już 106 lat. Pamiętała ona rządy sześciu monarchów i liczyła 76 bezpośrednich potomków.

Do ostatniej chwili zachowała przytomność i pamięć nadzwyczajną.

ALEKS. JORDAENS.

Sensacja bez sensu.

(Dokończenie)

— Co też pan wygaduje. Chyba dwudziestokilkostopniowy mróz działa dostatecznie oziębiająco na najbardziej wybujałe marzenia, które zresztą pozostawiam gimnazjalistkom, zakochanym w aktorach kinowych.

— A ja przyznam się, marzyłem kiedyś o pani.

— O mnie? Czyż być może? Nie wygląda pan na straceńca, albo człowieka, który lubi marnować czas. A to był czas zmarnowany.

— Dla mnie nie.

— Ja powiadam, że tak. Jestem kobietą zgubioną. Nie lubię zajmować się sukniami, nie lubię flirtów, tanga, ani akrobatów cyrkowych. Czy o takiej kobiecie warto marzyć?

— A co pani lubi?

— Lubię rozmodlony, mroczny gotyk i prymitywne twarze quatrocenta, lubię patrzyć na marmurowego rycerza Thorwaldsena, który w swem pięknie wydaje się być cudem.

— Ach! Tak! O tem słyszałem — rzekł ze smętnym uśmiechem.

— Słyszał pan?

— Mówiono mi, że pani jest bardzo oryginalna w upodobaniach.

— Wybór moich wielbicieli zaprzeczałby zdaniu temu najzupełniej.

Szli przez ulicę Wolską ku błoniom. Było coraz zimniej.

Maja poczynała drżeć na całem ciele. Nie skarżyła się jednak wcale, lecz szła pewnym krokiem dalej. Adam zaproponował:

— Może pani podać ramię?

— Nie, dziękuję, pójdę sama.

— Jeżeli tak — wrócił Adam do poprzedniej rozmowy — to czemu ci właśnie są wybierani?

— Otóż to, czy mogę pana prosić, aby nie zadawał mi takich kategorycznych pytań. Zawsze jest tak, że gdyby nie to, to byłoby tamto. U mnie jednak zawsze i to i tamto bywa nieszczególne.

— To dziwne, mówią, że pani ma takie szczęście.

— Może szczęście nie ma dobrej ręki, to, co mi daje nic mi po tem.

Wyszli na błonia i tu owionął ich silny, wschodni wiatr, przejmując mroźnem, przenikliwem zimnem. Maja brodziła po kostki w zmarzniętym śniegu, w swoich lakierowych pantofelkach, drżąc coraz bardziej i czując, że zimno odbiera jej wprost przytomność. Szła jednak odważnie przed siebie, nie wiedząc już poco i gdzie idzie. Słyszała słowa Adama, jakby z oddali:

— Czego pani żąda od szczęścia, przecież pani sama jest szczęściem.

Nie miała siły odpowiedzieć. Wargi jej drżały z zimna. Zaśmiała się tylko ironicznym, zduszonym śmiechem. Długą chwilę szli, nie mówiąc nic. Nagle Maja przystanęła i zachwiała się. Zdawało się, że upadnie. Adam schwycił ją wpół i przycisnął do siebie. Leciała mu przez ręce. Szepnął:

— Jezus, Marja! To zimno. Co ja zrobię?

Zdecydował się. Szybkim ruchem podniósł ją i wziął na ręce, chcąc ponieść z powrotem. Widział jej przechyloną w tył głowę, nogi w przejrzystych pończochach i ośnieżonych pantofelkach. Dygotała ze strasznego zimna.

Pomyślał nagle, że gdy będzie ją tak niósł bez ruchu, to ona zmarznie i rozchoruje się na śmierć. W piersiach wzbierało mu dziwne uczucie tkliwości i zuchwalstwa. Wypuścił ją z rąk i postawił na ziemię, lecz w tej samej chwili objął ją i z całej siły przytulił do swej piersi, a gorące jak płomień usta zbliżył szybko do jej drżących, zimnych ust i począł na nich wyciskać długie, namiętne pocałunki. Oprzytomniała cokolwiek, żachnęła się i rzekła szorstko, usiłując wyrwać się z jego ramion:

— Jak pan śmie?

— Nie widziałem innego sposobu, a chciałem koniecznie tchnąć w panią trochę ciepła. O! Pani znów zimno — rzekł, widząc, że Maja przymyka oczy, a ciało jej staje się bezwładne. I ponownie przywarł ustami do jej ust, a potem oderwał je i począł niemi błądzić po oczach, policzkach, skroniach, podczas kiedy Maja zebrawszy znów siły poczęła się szamotać, aż w końcu wyrwała się, dysząc:

— Niema co mówić, to było z pana strony odważnie.

Adam pochylił głowę i wyrzekł, jak błędny:

— Kocham panią, i powtórzył dobitnie — tak kocham panią.

Maja odzyskała pierwotne, nerwowe podniecenie.

— A w takim razie dobrze, że pan jutro odjeżdża, ubędzie panu jeden zawód więcej, a mnie pewnie też... bo — głos się jej załamał — ja już w nic nie wierzę, a próbować to szkoda czasu, lepiej — zaśmiała się — niech pan ćwiczy rekrutów.

— Więc wszystko skończone?... A te pocałunki.

— Tak, rzeczywiście, te pocałunki... nie wiadomo co z nimi zrobić.

— Niech się pani nad nimi zlituje.

— Więc lituję się, a z litości przebaczam je panu, ale pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Że odprowadzi mię pan do najbliższej stacji dorożek, ja wsiądę i sama pojadę do domu. Zresztą tak sobie życzę.

— Dlaczego? — rzekł ze smutkiem.

— Dlatego, iż boję się, że mógłby i pan zbyt wydatnie powiększyć grono moich wielbicieli. A oto jedzie jakaś dorożka, może próżna?

Adam zawołał na dorożkarza, który zatrzymał konia.

— Wolny? — wykrzyknęła Maja z ulgą.

— Niech się pan nie dziwi — rzekła do Adama — lecz jestem trochę zmęczona.

— O, nie dziwię się już niczemu — rzekł z przymieszką sarkazmu.

— Zatem życzę panu powodzenia na Białej Rusi i żegnam.

— Dziękuję, za wszystko dziękuję — pocałował ją w rękę.

W tej chwili dorożka ruszyła, uwożąc Maję szybko do domu, a Adam długą chwilę stał w miejscu, a potem, myśląc o niej, powoli począł iść z powrotem na błonia, w mroźną wichurę.

Dola emerytów i inwalidów.

WEZWANIE DO EMERYTÓW WOJSKOWYCH B. ZABORU AUSTRJACKIEGO.

Kraków, 18 listopada.

Emeryci wojskowi b. zaboru austrjackiego, którzy dotychczas z jakich bądź przyczyn poborów emerytalnych jeszcze nie otrzymali, względnie od zjawienia się ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 ich więcej nie otrzymują, **zechcą dla podjęcia zbiorowej akcji bezzwłocznie zgłosić się**, jako członkowie „Zrzeszenia emerytowanych oficerów i gażystów Małopolski", Kraków, ulica Dietlowska 107, z podaniem bliższych dat co do stanu ich dotychczasowych zabiegów.

USTAWODAWSTWO SOCJALNE.

PAŃSTWOWA RADA OPIEKI SPOŁECZNEJ.

W dniu 14 bm. przyjęty został w drugiem czytaniu projekt ustawy o powołanie do życia Państwowej Rady Opieki Społecznej. Rada ta miałaby charakter **opinjodawczy**, w instancji tej **rozpatrywane byłyby i uzgadniane wszystkie projekty ustaw, dotyczące prawodawstwa opieki społecznej, zanim skierowane byłyby na plenum Sejmu.** W skład Rady opieki społecznej weszłyby poza czynnikami rządowymi delegaci województw, sejmików samorządowych i działacze, zaproszeni ad hoc do tej Rady.

Sprawy urzędnicze.

UPOSAŻENIE URZĘDNIKÓW.

Prezydjum Rady ministrów wyjaśniło, że **pracownikowi państwowemu, który został ponownie przyjęty do służby państwowej** w tym samym stopniu służbowym, jaki posiadał w chwili opuszczenia poprzedniego stanowiska i któremu **przywrócono prawa nabyte poprzednią służbą, należy wymierzyć ten sam szczebel uposażenia, jaki posiadał poprzednio.** Nie dotyczy to tych funkcjonarjuszów państwowych, którzy opuścili służbę państwową przed 1-ym października 1923 r., tj. przed ogłoszeniem ustawy o uposażeniu pracowników państwowych. Ci bowiem pracownicy przy ponownem przyjęciu do służby otrzymywać mają wynagrodzenia według pierwszego szczebla odnośnego stopnia służbowego. Przyjęcie natomiast pracownika państwowego na inny stopień uposażenia niż posiadał poprzednio nie daje mu praw nabytych dawną służbą w stosunku do wymiaru uposażenia, które obliczane będzie zawsze od początkowego szczebla danego stopnia.

Z pod znaku Dziesiątej Muzy.

WYROK W SPRAWIE SKANDALICZNEGO FILMU ZDEJMOWANEGO W WERSALU.

Skazanie przedsiębiorcy i artystek kabaretowych.

Sprawa filmu skandalicznego, zdejmowanego tego lata w parku wersalskim, zamknęła swój epilog. Afera ta narobiła wiele wrzawy w Paryżu, a szczególniej w Wiedniu, gdyż przedsiębiorca i reżyser byli Wiedeńczykami. Film nosił tytuł **„Córka pani Larzac"** i **zawierał sceny, obrażające moralność publiczną.** Przy zdejmowaniu tego filmu w parku wersalskim **artystki kabaretowe z „Folies Bergeres" i „Moulin Rouge" w Paryżu, Diana i Marsyalis ukazywały się zupełnie obnażone w oczach przypatrujących się zdjęciom publiczności.**

Po dłuższem śledztwie trybunał paryski **skazał pannę Schwartz, zwaną Dianą i pannę Legraud, zwaną Marsyalis na 50 franków grzywny,** natomiast **p. Kreislera, przedsiębiorcę filmowego z Wiednia, na miesiąc aresztu i 200 franków grzywny.**

Wybryki mody.

NASTĘPSTWA NIEROZWAŻNEJ MODY

kobiety z długiemi uszami.

Lekarz paryski, dr Gervaix, rozpisuje się o **fatalnych następstwach mody noszenia ciężkich i długich kolczyków w uszach.** Zarówno w Paryżu, jak i w innych miastach Francji, kobietom od przeciążenia kolczykami **wydłużyły się dolne części konch usznych.** Niektórym elegantkom uszy już sięgają prawie ramion.

Są kobiety, które **poddają się operacji reformowania uszów przez odcinanie i sztuczne wykształcanie dolnej części ucha.** Inne znów obcinają włosy na głowie i w puklach ukrywają części zniekształcone.

PUDERNICZKA W OBCASIE.

Amerykanki noszą teraz **pantofelki, których obcasy służą do przechowywania puderniczki, chusteczki do** nosa, a nawet klucza do drzwi. Obcasy muszą być oczywiście puste wewnątrz i dość wysokie.

Moda — modą. Ale, czy takie pomieszczenie najpotrzebniejszych utensyljów jest wygodne? Pomyśleć tylko, że na ulicy musi czasem, nawet do anioła podobna piękność amerykańska... obetrzeć nosek! Sytuacja wówczas conajmniej kłopotliwa. Ale czego się nie robi dla mody. Kobiety znosiły już dla niej większe tortury.

Z KRAJU.

Prowokacje niemieckie w Białej i Bielsku.

Od dłuższego czasu dochodzą nas z Bielska i Białej niepokojące wiadomości o **zuchwałej agitacji Niemców z jednej strony a obojętności i bezradności polskiego społeczeństwa z drugiej.**

W Bielsku-Białej, tem gnieździe najzagorzalszego hakatyzmu, niegdyś w starej Austrji, **nie mogą się Niemcy pogodzić ze zmienionym stanem rzeczy,** a nie mogąc rozbijać Polaków otwarcie na ulicy, jak to robili 10 lat temu, **podjudzają we wszelki możliwy sposób** pod rozmaitemi osłonkami, a to tem śmielej, że **socjaliści miejscowi zupełnie oddali się na usługi niemieckie.**

Sprytną przy tem obrali taktykę: Wszędzie ostentacyjnie głoszą, że są dobrymi obywatelami Polski, że nawet w zgodzie chcą żyć z polską ludnością, ale skoro tylko któryś z urzędników lub osób prywatnych, Polaków, chce występować wyraźnie po polsku, naprawdę w interesie polskiego Państwa, to w tej chwili zrywa się burza niemiecka przeciw niemu. Niemcy rozumieją to dobrze, że osoba nadaje charakter urzędowi, a nie biurko.

W Bielsku niedawno tak się Niemcy zagalopowali w swojej **nagonce dyrektora policji, p. Podgórskiego,** że z żądaniem usunięcia z Bielska jego osoby — **żądali także skasowania w Bielsku dyrekcji policji, jako urzędu.** Usunąć niewygodne drzewo z korzeniami i ogrodem, gdzie rośnie. Formalny szał spętanego w niemocy hakatyzmu...

Ci sami prowokatorzy w Bielsku z posłami Pieschem i Pautem na czele przenoszą obecnie swoją ofenzywę do Białej przeciw Radzie szkolnej powiatowej, a raczej, jak oni głoszą, **przeciw jej przewodniczącemu, p. inspektorowi Sierakowskiemu.**

Przygodnie dostaliśmy w ręce kilka numerów prasy niemieckiej z Bielska, które wskazują, że Niemcy tamtejsi przeżywają jakiś patologiczny atak szowinizmu: **dyktują Polakom, gospodarzom powiatu i kraju, co oni mają robić i jakich mają mianować urzędników.** Jedna z tych gazet niesłychanie **napada na władze szkolne, za to, że zabraniają dzieciom polskim uczęszczać do szkół niemieckich i że mianują nauczycielami osoby, niemiłe hakatystom,** że na szkołach publicznych w bialskim powiecie zaprowadzono napisy polskie.

Niedawno w Białej pod Czarnym Orłem urządził poseł Piesch z Bielska **publiczne zgromadzenie Niemców przy dużym udziale socjalistów, t. zw. „polskich",** gdzie **obrzucił władze polskie samemi insynuacjami i oszczerstwami.** Na tem to zgromadzeniu **uchwalili Niemcy gorące podziękowanie przewódcy socjalistów „polskich", Drowi Grossowi, za poparcie ich postulatów,** a następnie **żądanie natychmiastowego usunięcia z urzędu inspektora szkolnego, p. Sierakowskiego.**

Ciekawe zjawisko! **W powiecie bialskim stanowili Polacy oddawna i stanowią 90 procent ogółu.** Za czasów austrjackich byli tu rozmaici inspektorowie szkolni, często szkodnicy polskiego szkolnictwa, ale nigdy ani razu nie odbyło się przeciw ich szkodliwej robocie publiczne polskie zgromadzenie. **Za to dziś garsteczka Niemców, licząca w powiecie bialskim bez żydów zaledwie 6 procent ogółu,** żąda usunięcia z urzędu inspektora szkolnego powiatowego i dyktuje, kogo my mianować mamy nauczycielami.

Doprawdy to już zawiele; to więcej niż prowokacja. To formalne **odbieranie praw gospodarzowi tej ziemi przez obcego przybłędę.** Wszak jeszcze dziś na wszystkich lepszych stanowiskach w przemyśle i handlu w Bielsku-Białej tuczą się Niemcy, obcopoddani, czasami bez paszportów. Wszak taki Paut i Piesch— to także przybysze, a nie synowie tej ziemi.

Podając te fakta do wiadomości publicznej, **zwracamy uwagę miarodajnych czynników, że hakatyści bielscy nie oswoili się jeszcze w wolnej Polsce** i dlatego trzeba ich wziąć na łańcuch, żeby nas nie pokąsali...

Zorganizowany zbrojny napad na klub białoruski w Wilnie

Ofiarą padli usposobieni życzliwie dla Polski Białorusini.

Wilno, 15 listopada.

Dn. 13 bm. o godz. 10-tej wieczorem **do lokalu klubu białoruskiego przy ul. Wileńskiej wdarła się zorganizowana grupa około 50 osób** i gdy jedni zaczęli niszczyć sprzęty i urządzenia **wewnętrzne, drudzy rzucili się na znajdujących się w klubie Prezesa Tymczasowej Rady Białoruskiej Dra Pawlukiewicza i pp. Wolejkę i Znamierowskiego i innych.**

Napadniętych pobito w sposób bardzo dotkliwy.

Gdy w obronie stanął obecny w klubie jeden z oficerów rezerwy, **żydzi, dowiedziawszy się, że mają do czynienia z oficerem polskim, zaczęli krzyczeć: „bić oficera polskiego"**

i rzucili się na niego z laskami i pięściami.

W czasie demolowania lokalu i znęcania się nad członkami klubu, żydzi dali kilka strzałów rewolwerowych.

Na przybyłego na odgłos strzałów policjanta żydzi rzucili się i dopiero przybyły silniejszy oddział policji bagnetami utorował sobie drogę i uwolnił napadniętych.

Na miejscu policja aresztowała kilkunastu uczestników napadu. Są pewne dane, iż napadu dokonali **„komsomolcy" żydowscy, na rozkaz władz sowieckich, którym nie na rękę jest Tymczasowa Rada Białoruska, stojąca na gruncie państwowości polskiej.** Mówią, że inspiratorami napadu są jakoby członkowie Wileńskiego Narodowego Komitetu Białoruskiego, działającego według dyrektyw z Mińska.

Liczba aresztowanych wynosiła 10 osób.

Śledztwo niewątpliwie wykaże zarówno cel, jak charakter niebywałego w naszych stosunkach napadu.

Z ziemic Polski.

NIEUDANY NAPAD NA PROCHOWNIĘ W WILNIE. Dnia 14 bm. o godz. 1.35 w nocy nieznani napastnicy w liczbie trzech napadli na posterunek wojskowy, strzegący prochowni na Antokolu w Wilnie. Napastnicy przedostali się od strony ulicy Tadeusza Kościuszki i podpełznąwszy pod żołnierza dali do niego kilka strzałów rewolwerowych. Dzięki ciemności nocy strzały chybiły, dzielna zaś postawa żołnierza, który oddawszy szereg strzałów karabinowych, odpędził napastników, uniemożliwiła wykonanie podejrzanego zamachu na prochownię. Bandyci zbiegli w kierunku ul. Holenderskiej. Przypuszczalnie ma się tu do czynienia z dywersyjną robotą za pośrednictwem miejscowego komitetu komunistycznego. Dochodzenia wdrożone.

NIEWŁAŚCIWA KORESPONDENCJA WŁADZ NIEMIECKICH. Niemiecka dyrekcja kolejowa w Opolu w korespondencji z dyrekcją polskich kolei w Katowicach używa na oznaczenie Górnego Śląska polskiego zwrotu: „Część Górnego Śląska, pozostająca czasowo pod panowaniem Polski". Min. Spraw Zagranicznych, nie chcąc nadawać sprawie tej formy interwencji dyplomatycznej, poleciło poselstwu Rzeczypospolitej w Berlinie zwrócić uwagę rządu Rzeszy, iż wszelka korespondencja władz niemieckich, zawierająca wyrażenia i zwroty z punktu widzenia państwowego niewłaściwe, będzie w przyszłości zwracana bez odpowiedzi.

ZLIKWIDOWANIE STRAJKU W HUTNICTWIE. Wybuchły na terenie Rzeczypospolitej w kilku województwach strajk w hutach szklanych został w dniu 14 bm. zlikwidowany. Nastąpiło to po ukończeniu pertraktacji Związku przemysłowców hut szklanych z robotnikami oraz dokonaniu rewizji cennika płac. Żadne ryczałtowe podwyżki nie zostały wprowadzone natomiast podwyższono zasadniczą płacę poszczególnych kategorji robotniczych.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Dziady".
Środa: „Idjota".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Wtorek: „Czarodziejka karnawału".
Środa: „Czarodziejka karnawału".
Czwartek: „Marjetta" (premjera).

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Wtorek: „Ukochany".
Środa: „Ukochany".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

Promień i Zachęta: „Niewolnik lekkomyślnej kobiety"; dwie serje razem wielkiego dramatu erotycznego.
Reduta: „Gdy na kominku wygasł żar". II serja i ostatnia filmu rosyjskiego „Przy kominku". W roli głównej Wiera Chołodnaja.
Sztuka: „Szał"; dramat awant. przeżyć 2 serje razem z Dorotą Gish.
Uciecha: „Popioły zemsty", dramat wystawowy w 12 aktach. W gł. roli Norma Talmadge.
Wanda: „Miłość Paryżanki; sensacyjny dramat erot.
Warszawa. Podwójny program: **„Ja się nie ożenię"**, komedja i **„Prawo pierwszej nocy"**, dramat erotyczny.

POŚWIĘCENIE DOMU MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ IM. PIOTRA SKARGI. W niedzielę o godz. 11 przed poł. ks. biskup Nowak przy współudziale reprezentantów władz i zaproszonych gości dokonał ceremonji poświęcenia części wybudowanego domu dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej przy ul. Krupniczej. Po przemówieniu ks. biskupa Nowaka i reprezentanta młodzieży p. Brożka, uczestnicy uroczystości przeszli do sali Związku, gdzie zebranym złożył podziękowanie za pomoc w budowie O. prowincjał Stanisław Sokół. Podczas przyjęcia wygłoszono szereg przemówień.

NOWY SPIS LEKARZY KRAKOWSKICH. Miejski urząd zdrowia w Krakowie opracował nowy spis lekarzy, zamieszkałych w Krakowie. Jeden egzemplarz spisu będzie wyłożony w m. urzędzie zdrowia, plac WW. Świętych — magistrat, w czasie od 18 do 26 bm. włącznie, w godzinach od 11 do 2 w południe, Nr pokoju 2, w celu umożliwienia każdemu z pp. lekarzy przejrzenia tegoż spisu i poczynienia w nim poprawek, względnie uzupełnienia braków.

ZWIĄZEK UCZESTNIKÓW OSWOBODZENIA KRAKOWA, zorganizowany w Towarzystwo, o statucie przez władze potwierdzonym, odbył I. Walne Zgromadzenie, które obok innych uchwał wybrało komisję — jedną do stwierdzania uczestnictwa w przełomie w dniu 31 października 1918, drugą redakcyjną do zebrania i opracowania pamiętnego zdarzenia historycznego. Dla przeprowadzenia powyższych celów zwraca się do wszystkich, którzy wzięli udział w powyższej akcji, aby przesłali piśmiennie opis swej działalności, a zarazem podali nazwiska co najmniej dwóch osób stwierdzających podane fakta. Przy ukonstytuowaniu się Zarządu zamianowano prezesem honorowym dra Zygmunta Lasockiego, posła i ministra pełnomocnego we Wiedniu w dowód uznania jego zasług, jako czołnka Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

Prezesem Towarzystwa wybrano dyr. Henryka Pachońskiego, wiceprezesami radcę dra Edwarda Kubalskiego i pułkownika dra Tadeusza Piotrowskiego, skarbnikiem dyr. Witolda Łaszczyńskiego, sekretarzem Władysława Pachalskiego. Prócz tego weszli do wydziału: dr Juljan Gertler, radca dr Rudolf Krupiński i major Szkolnikowski. Do Rady nadzorczej wybrano: dra Krzetuskiego Karola, nadinspektora Polmanna Stanisława i rewidenta kol. Jana Żukrowskiego.

Wszelkie pisma prosimy adresować: Dyr. Henryk Pachoński, Kraków, Garbarska 13.

CZYSZCZENIE CHODNIKÓW ZE ŚNIEGU. Magistrat przypomina przepisy regulaminu utrzymania czystości i porządku, po myśli których obowiązani są stróże domów oczyszczać chodniki ze śniegu i lodu i posypywać je piaskiem, jak również usuwać z dachów domów grożący spadnięciem śnieg i lód, w razie bowiem ewentualnych nieszczęśliwych wypadków winni zaniedbania narażą się na odpowiedzialność administracyjną i karno-sądową.

KURSA GOTOWANIA. Z dniem 1 grudnia br. rozpoczyna się w m. szkole gospodarstwa domowego, popołudniowy kurs gotowania dla sług (2 razy w tygodniu) i popołudniowy kurs gotowania dla uczenic szkół średnich (1 raz w tygodniu). Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja Szkoły (ul. Pędzichów 1. 13).

GRONOSTAJE ZIMY. W nocy z soboty na niedzielę spadł w Krakowie pierwszy tego roku śnieg, który przez niedzielę i wczorajszy dzień pokrywał ulice i planty. Drzewa i dachy domów, przybrane bielą tego śniegu, nadały miastu imponujący wygląd zimowy. Zimno zmusiło mieszkańców do przybrania futer i ciepłych okryć, a na ulicach miasta widać było wiele jadących z węglem fur.

POSTULATY INWALIDÓW WOJENNYCH. W niedzielę w sali Sokoła krakowskiego, odbył się tłumny wiec inwalidów wojennych. Na wiecu omawiano sprawę kredytu zaczyt rent. Omawiano w dalszym ciągu sprawę kredytu na wyroby tytoniowe dla inwalidów, posiadających koncesję; dalej sprawę rewizji koncesji, sprawę wypłaty rent inwalidom, pracownikom państwowym a wreszcie sprawę zmiany artykułu 8 ustawy z 18 marca 1924. Wiec uchwalił odpowiednie rezolucje, które zostaną przedłożone władzom centralnym.

Z DZIAŁALNOŚCI M. SZKOŁY DRAMATYCZNEJ. Miejska szkoła dramatyczna w Krakowie rozpoczęła obecnie 6-ty rok istnienia. W bieżącym roku szkolnym otwarto tylko drugi kurs nauki, na który przyjęto 28 osób, z tego 14 kobiet i 14 mężczyzn. Skład grona nauczycielskiego jest następujący: dyr. szkoły prof. Józef Wiśniowski wykłada opracowywanie ról, dyr. m. teatru im. Słowackiego Trzciński dykcję, reżyser tegoż teatru Jednowski grę sceniczną, prof. Bogucki dramat szekspirowski i średniowieczny, prof. Balicki dramat powszechny, polski i historję teatru, prof. Błotnicki kostjumologję, art. teatru im. Słowackiego Miarczyński charakteryzację, art. dram.

Tajna rozprawa o zbrodnię szpiegostwa.

ECHA AFERY HLADISZA.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w krak. wojskowym sądzie okręg. zapowiedziana przez nas onegdaj rozprawa przeciwko **urz. wojsk. X.** rangi **Hosse'mu**, oskarżonemu o **zbrodnię szpiegostwa** na rzecz jednego z państw ościennych, oraz przeciwko **kpt. Zwierowskiemu**, obwinionemu **o uczestnictwo** w zbrodni szpiegostwa.

Obaj oskarżeni, jak wiadomo wmieszani w głośną swojego czasu **aferę szpiegowską Czecha Hladisza, który zdołał umknąć z krak. aresztów policyjnych do Czech** i tam dotychczas się ukrywa, zostali w ubiegłym roku na rozprawie **uwolnieni** od winy i kary. Na skutek jednak założenia nieważności wyroku, wniesionego przez prokuraturę wojskową, sąd najwyższy w Warszawie zniósł wyrok, uwalniający Hosse'go i Zwierzyńskiego i polecił krak. sądowi wojskowemu przeprowadzenie **ponownej rozprawy.**

Na wstępie wczorajszej rozprawy, której przewodniczył ppłk. K. S. dr. **Kappel**, oskarżyciel prok. ppłk. K. S. dr. **Bartik** postawił **ze względu na interes Państwa** wniosek **o tajność rozprawy,** wobec czego po zatwierdzeniu tego wniosku rozprawa odbywała się przy zamkniętych drzwiach. Rozprawa, do której powołano 38 świadków i zebrano bardzo obfity materjał dowodowy, ma potrwać do soboty 22 bm.

Dla przypomnienia czytelnikom naszym tej afery szpiegowskiej dodać musimy, że w ubiegłym roku prócz wymienionych wyżej oskarżonych przez trybunałem wojskowym, któremu przewodniczył szef sądu wojskowego płk. **dr. Bilski**, stanął jako **główny oskarżony** o akcję szpiegowską, **Tabor**, którego zasądzono **na 10 lat ciężkiego więzienia.** Karę tę odsiaduje Tabor obecnie w okręg. więzieniu karnem w Wiśniczu koło Bochni.

Aresztowanie wywiadowców policji w Krakowie.

Kraków, 18 listopada.

Jak się dowiadujemy, na polecenie urzędu śledczego **aresztowano wczoraj trzech wywiadowców policji pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej.** Mianowicie aresztowani wywiadowcy policji **wydawali lica czynu, tj. zakwestjonowane przez policję przedmioty, osobom, którym policja te rzeczy skonfiskowała.**

Nadużyć tych dopuszczali się aresztowani przy sposobności odsyłania tych depozytów z policji do sądu, przyczem **niszczyli odnośne akta, a depozyty wydawali za wynagrodzeniem interesowanym stronom.** Wczoraj przez cały dzień prowadził w tej sprawie śledztwo sam dyrektor policji. W aferę tę wmieszanych jest kilka osób z miasta.

Ujęcie wspólnika Grotowskiego.

Przed kilku dniami **w kancelarji adw. dra B. Rapaporta** dokonał sędzia śledczy Drożdżikowski wraz z komisarzem P. P. **aresztowania** znanego w Krakowie **kupca, Zawady, wmieszanego w aferę dra Grotowskiego,** b. dyrektora oddziału Banku Cukrowniczego w Krakowie.

Zawada stoi **pod zarzutem uczestniczenia w oszukańczych manipulacjach Grotowskiego.** Był on również **współwłaścicielem** popołudniowego pisma, niewychodzącego już **„Kurjera Wieczornego".**

Zbucki mimikę i plastykę. Szkoła mieści się nadal w gmachu Starego Teatru na IV piętrze, gdzie zajmuje dwie sale wykładowe, oraz biuro dyrekcji. Gmina subwencjonuje szkołę w naturze przez dostarczenie lokalu, resztę zaś kosztów pokrywa zarząd z opłat uczniów. Ze szkoły tej, jak wiadomo, wyszedł cały szereg artystów wybitnych, którzy zasilili kadry aktorskie w całej Polsce.

ZAMACH SAMOBÓJCZY STUDENTA FILOZOFJI. W niedzielę popołudniu przywieziono z Bochni do Krakowa studenta filozofji U. J. Zdzisława Knapińskiego, który w zamiarze samobójczym postrzelił się w lewą pierś. — Z dworca przewiozło pogotowie ratunkowe desperata na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie wczoraj przystąpiono do operacji. Przyczyny samobójstwa dotąd nie ustalono. Jak wiadomo Knapiński pozostawał pod zarzutem udziału w wypadkach listopadowych, jednak w toku rozprawy prokurator odstąpił od oskarżenia z powodu braku dowodów winy.

KRADZIEŻ FUTRA Z SAMOCHODU. Oskar Forstein, dyrektor garbarni w Olszy, doniósł o kradzieży futra baraniowego, pozostawionego w samochodzie przed Starym Teatrem.

MIŁY GOŚĆ HOTELOWY. Zarząd hotelu Polskiego przy ul. Florjańskiej doniósł, że niejaki Moszek Grünberg, który mieszkał tam przez 16 dni, opuścił hotel, nie zapłaciwszy rachunku za mieszkanie i spożyte potrawy.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Sanna Piotr, 17 lat liczący, wpadł na tut. dworcu kolejowym pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono trupiarnią do zakładu medycyny sądowej.

—xox—

Z sali sądowej.

O ZBRODNIĘ ZABÓJSTWA. Wczoraj przed tut. trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciwko Józefowi i Janowi Gałązkom, rolnikom ze Zasłowa o zbrodnię zabójstwa.

W czerwcu br. oskarżeni wszczęli bójkę ze swym towarzyszem Jakóbem Grelą i pobili go dotkliwie kołem po głowie tak, że ten na miejscu życie utracił. Osk. Gałązka do winy się przyznał, tłumacząc się nieświadomością i rozdrażnieniem z powodu pobicia go przez Grelę. Drugi oskarżony wyparł się winy. Świadkowie zeznali wedle aktu oskarżenia. Po rzeczowych wywodach mec. dra Goldblatta, trybunał wydał wyrok, zasądzający osk. Józefa Gałązkę za zbrodnię zabójstwa na 2 lata więzienia, zaś uwalniający w zupełności osk. Jana Gałązkę od winy i kary.

Przewodniczył s. o. dr Feil, oskarżał prok. Stąpor, stronę prywatną zastępował adw. dr Schwarzbart.

O MORDERSTWO DZIECKA. Wczoraj przed trybunałem sądu przysięgłych pod przew. s. s. o. Pataka odbyła się rozprawa przeciwko 20-letniej Józefie Kurdzielównej z Krzeszowic, oskarżonej o to, że swoje 7-tygodniowe dziecko zamordowała i przeciwko 41-letniemu Andrzejowi Noworycie z Miękini, oskarżonemu o nakłonienie Kurdzielównej do mordu.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał uwolnił oboje oskarżonych od zbrodni morderstwa, natomiast uznał oskarżoną winną zbrodni usiłowanego spędzenia płodu i zasądził ją za to na karę więzienia przez 5 miesięcy, w co doliczono 3 miesięczny areszt śledczy. Kurdzielównę bronił dr Aschenbrenner, Norwerytę dr Zakrzewski.

STARANIEM NAROD. ORGANIZACJI KOBIET odbędzie się dziś 18 bm (wtorek) o godz. 6, ul. Wolska 13, wykład kierowniczki miejskiej szkoły gospodarczej p. Żulińskiej, o najnowszych ulepszeniach w gospodarstwie domowem.

Temat tak pożądany sprowadzi zapewne wszystkich członków N. O. K. Goście mile widziani.

—oo—

WYSZEDŁ Z POD PRASY NR. 7 „WIADOMOŚCI DENTYSTYCZNYCH", organu Związku Dentystów Zachodnich Ziem Rzplitej Polskiej.

Na obfitą treść tego numeru składają się liczne artykuły fachowe, jako to: „Protezy płytkowe i mostkowe", „Próchnica zębów", „Praktyczne wskazówki dla leczenia fistuły", „Historja zębolecznictwa i techniki zębolecznicze", „Kwestja przyjmowania i kształcenia uczniów", ponadto komunikaty Zarządu i komisji Związku, sprawozdania oraz wiadomości bieżące.

Redakcja i Administracja „Wiadomości Dentystycznych" mieści się w Poznaniu, ul. Strzelecka 2. Cena poszczególnego numeru wynosi 2 złote.

—xox—

ZE SREBRNEGO EKRANU.

WANDA. Dzieje kobiety wyzwolonej z pod tego co wolno a co nie, oto treść filmu **Miłość Paryżanki.** Że jednak Yvetta znalazłszy się sama wśród gwaru przyjemności i zepsucia wielkiego miasta, nie pogrążyła się w błocie upadku, lecz uczciwą pracą zdobywa samodzielność, ma świadczyć o tem, że nowa kobieta, jedynie w powieści przedstawiana bywa w tak czarnych barwach, chociaż nie bez prawdy przeciwnicy powiedzieć łatwo mogą, że tak [illegible] ekranie.

WARSZAWA. Niemiecka twórczość stara się dać coś nowego, coś bardzo fascynującego, w oprawie filmowej. Do takich ciekawych nadzwyczaj eksperymentów dekoracyjno-krajobrazowych należy sfilmowana ballada **Prawo pierwszej nocy,** w której na każdym kroku roi się od niesamowitych obrazów: widz zapomina, że jest w filmie, a zdaje się mu, że śni bajkę, śnioną po dziecinnemu, gdzie stał potężny zamek na górze, w którym panował zły król czy pan itd. Jednakowoż na tem miejscu podnieść musimy niespotykany dotychczas objaw lekceważenia publiczności i nierozumienia w zupełności swych obowiązków przez zarząd kina Warszawy. W dziennikach i na afiszach bowiem umieszczono, że prócz powyższego filmu wyświetlaną będzie również komedja z Fattym. Tymczasem filmu tego nietylko, że nie wyświetla „Warszawa", lecz nawet nie uważa za stosowne przy kasie o tem kupujących zawiadomić. Czyżby nie rozumiała dyrekcja swej krótkowzrocznej polityki finansowej, zadowolenie publiczności jest pierwszym krokiem do powodzenia. be.

HUMOR, IRONJA, SATYRA

KOCHAJĄCY MĄŻ.

— Panie Silberman, jaki ja piękny prezent kupiłem dla mojej żony na urodziny...
— No, co takiego?
— Ja kupiłem jej setkę doskonałych cygar.
— Przecież ona wcale nie pali?
— Właśnie dlatego, jako bardzo kochająca żona, zaraz mi je ofiarowała.

Straszna uczta z ciał pomordowanych marynarzy i czteroletniego dziecka.

Ludożercy w Australji jeszcze istnieją

Londyn. (Tel. pryw.). Władze australijskie od dłuższego czasu podają do wiadomości, że ludożerstwo zupełnie przestało istnieć w Australji. Niedawno zaszły fakt świadczy jednak, że

w północnej części Australji, w ziemi Arnchen ludożerstwo znajduje się w pełnym rozkwicie.

Przed rokiem wyruszył w podróż do Australji parowiec **„Daniel Dawson"**, o którym zaginął ślad. Obecnie **przyjechała do Londynu żona kapitana tego parowca, p. Spire, którą uratowali rybacy,** łowiący perły, gdy miotana falami tratwa, na której znajdowała się p. Spire, podpłynęła do jednej z wysp.

Pani Spire opowiada, że przy wybrzeżu Australji północnej statek „Daniel Dawson" uległ rozbiciu, skutkiem burzy. Załoga uratowała się na łodziach. Gdy przybili do brzegu, **z za krzaków wyskoczyło kilkunastu australczyków, którzy pozabijali mężczyzn, ją zaś przywiązali do słupa.** W oczach pani Spire

zamordowano jej czteroletnią córeczkę, którą dzicy upiekli, a następnie urządzili sobie ucztę z jej dziecka i z ciał pomordowanych marynarzy.

Pani Spire zdołała zbiec, dzięki temu, że **sąsiednie plemię dzikusów pozazdrościło uczty swoim sąsiadom** i rzucili się na nich.

W czasie zamieszania p. Spire dopadła tratwy i puściła się na pełne morze.

Wykrycie tajnej drukarni komunistycznej.

Warszawa, 17 listopada.

W dn. 15 bm., po dłuższej obserwacji, **policja polityczna wykryła drukarnię komunistyczną.**

Jak się okazało, ekspozyturą komunistyczną była drukarnia p. f. **„Polruk"**.

Rewizja, przeprowadzona w drukarni tej dała bardzo obfity materjał obciążający.

Znaleziono w bardzo dużej ilości ślady drukowanych dotąd

odezw, ulotek i innych druków komunistycznych, jak również przygotowany do druku nowy materjał.

Zatrzymani zostali **dzierżawca drukarni i część pracowników.**

Po skończeniu dochodzenia pierwiastkowego sędzia śledczy zdecyduje, kto z zatrzymanych zostanie aresztowany. Wówczas możliwem będzie podanie nazwisk najbardziej szkodliwych pomocników wywrotowców, którzy ostatnio

zasypywali Polskę literaturą agitacyjną K. P. R. P. i przekładami druków moskiewskich, wychwalających więzienia sowieckie i „raj" bolszewicki.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Pierwszy poranek symfoniczny.

połączonych orkiestr 73 pp. z Katowic i 20 pp. ziemi krakowskiej.

Południowa pora niedzielna dostarcza naszej publiczności muzykalnej największą sumę wrażeń muzycznych, w tym czasie bowiem nie tylko w salach koncertowych, lecz i w świątyniach pańskich rozbrzmiewa dobra i artystyczna muzyka. Dociekanie przyczyn zajęłoby zbyt wiele miejsca, tedy pozostawiając omówienie tego objawu przy innej nadarzonej sposobności, skonstatować mi wypada, iż onegdajsza niedziela była pod tym względem naprawdę wyjątkowa. W kościołach wykonywały pienia religijne najwybitniejsze siły śpiewackie i grali doskonali instrumentaliści, w auli uniwersyteckiej odbywał się zorganizowany, na zakończenie tygodnia akademickiego poranek z udziałem znakomitego „Chóru cecyljańskiego" z ks. Rizzim na czele i występem świetnego tenora p. Wysołowskiego (przy akomp. dyr. Walewskiego), ulubieńca bywalców teatru przy ul. Rajskiej. W sali Starego Teatru dyrygował p. Berdiajew orkiestrą „Pols. Związku Muzyków", zaś w teatrze „Bagatela" wystąpił po raz pierwszy dyr. Juljusz Szreyer, znakomity kapelmistrz 20 pp. ziemi krakowskiej, jako inicjator poranków symfonicznych o charakterze na razie popularnym. Widownię Bagateli wypełniła wyborowa publiczność, przyjmując produkcje niezwykle ciepło i sympatycznie, nagradzając rzęsistemi oklaskami zarówno dyrygentów pojedynczych ustępów, jak niemniej wykonawców, w których gronie zasiadło kilku wybitnych orkiestralistów takich, jak pp. Walczakiewicz doskonały skrzypek, Juraszek, świetny flecista Skawiński oraz p. Wiszniowski, Jarosiewicz, Kubica i w. in. — Program rozpoczęto doskonałem i nader subtelnem wykonem przepięknego dzieła autora „Halki" uwertury z op. „Pazia", pod dyrekcją inicjatora przedsięwzięcia dyr. Szreyera, który też przewodził doskonałemu odegraniu suity baletowej Czajkowskiego „Łabędzie jezioro". Z kolei stanął przy pulcie dyrektorskim p. Stefan Śledziński, młody, wysoce utalentowany kapelmistrz jednej z warszawskich muzyk wojskowych. Pełen energji temperament tu wykon „Wełtawy" Smetany oraz uwertury „Robespiera", zdradził w młodym muzyku niepośledni talent kapelmistrzowski oraz umiejętność wydobycia z orkiestry odpowiednich akcentów i nastrojów. — „Stepem" Borodina i „Rondem" Webera dyrygował p. Maksymiljan Chmielewicz, który przedstawił się jako dyrygent doświadczony, temperamentu pełen i świadom zadań, jakie wydobyć można z orkiestry, jako instrumentu zbiorowego. Orkiestra (złożona z orkiestr krakowskiej i katowickiej) przedstawiła się jakościowo doskonale, wytrzymując z chwałą trudności pierwszego występu, inicjator zaś koncertów p. Szreyer zasłużył na pełne uznanie i życzliwe poparcie ze strony polskiej publiczności i zamiłowanej w muzyce symfonicznej, młodzieży.

Stanisław Bursa.

ZE SPORTU.

Pogoń (Lwów)—**Wisła 3:2 (2:1).** Zawody towarzyskie pomiędzy mistrzem Polski a mistrzem okręgu krakowskiego, przyniosły zasłużone zwycięstwo Pogoni. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, zimno i śnieg, zebrało się na boisku Wisły około 2500 osób, celem zobaczenia Pogoni będącej pierwszy raz w Krakowie w tym roku. Pogoń okazała się drużyną jednolitą na wszystkich miejscach, doskonale się rozumiejącą i zgraną, grającą bardzo ofiarnie i ambitnie. O Wiśle tego jednak powiedzieć nie można. Szwankuje stale jednolitość pociągnięć i wyrównanie zdolności futbalowych wszystkich graczy. Trudno bowiem jest wygrywać mecze, skoro jeden z obrońców jest do niczego, drugi zaś bez zarzutu, to samo zresztą stosuje się i do ataku, bardzo nierówno grającego, gdzie obok graczy ambitnych i pełnych zapału, dających ze siebie wszystko, znajdują się i flegmatyczni widzowie, którym z trudnością przychodzi oddać strzał, czy utrzymać piłkę. Wygrała dlatego drużyna ambitniejsza, wykorzystująca każdy moment sprzyjający, drużyna, której atak słusznie uważa za swój obowiązek strzelać. Strzały Kuchara, Garbienia, Batscha, ba nawet skrzydłowych, nie zrównoważyła Wisła ani w 20 proc. Reyman, Czulak, Kowalski, a głównie pierwsi zaniemogli. Do pauzy gra prowadzona z przewagą gości; po przerwie Wisła przez 30 min. gniecie Pogoń, prowadząc 2:2, cóż, kiedy brak strzelca w ataku nie pozwala wyzyskać przewagi. Ostatnie minuty należą do gości. W ostatniej minucie dyktuje sędzia rzut karny, deskę ratunku do wyrównania dla miejscowych, cóż kiedy wśród jedynastu mistrzów, nie ma gracza umiejącego strzelać karne, a co powtarza się od początku sezonu — naturalnie Kowalski, chociaż trafił do bramki, to jednak zdołał strzelić Górlitzowi w ręce. Kierownictwo sekcji powinno nie zapominać o tem, że w wielu już wypadkach ta nieudolność kosztowała klęskę.

Sędziował p. Rutkowski, wedle sił i zdolności.

Cracovia—Olsza 5:0 (0:0). Łatwe zwycięstwo Cracovii nad spadającą do klasy B. Olszą. Tabela mistrzostw klasy A. przedstawia się następująco: Wisła, Jutrzenka, Cracovia, Wawel, B. B. S. V., Olsza.

Wawel—B. B. S. V. 1:0. Niezbyt zasłużone zwycięstwo Wawelu, nad lepszym technicznie przeciwnikiem.

be.

GIEŁDA.

Kraków 18 listopada.

Na giełdzie efektów ruch bardzo słaby. Zainteresowanie papierami minimalne. Nieco poprawiły się papiery naftowe. — Na pogiełdziu bez ważniejszych zmian.

Waluty i dewizy bez zmian, prócz Zurychu, który spadł.

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH

Dolar 5.19 i pół; Nowy Jork 5.21 czek 5.19 i pół; Londyn 24.20; Zurych 100.40—100.25; Wiedeń 7.35; Paryż 27.80; Praga 15.60—15.59.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.33
Ziemski Bank Kredytowy	0.15—0.18
Bank Związku Spółek Zarobkowych	6.45
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.36
Pharma (B. Jawornicki)	0.85
H. Cegielski Poznań	0.55—0.56
Trzebinia żelazo	0.60
Górka	16.00—16.10
Siersza	4.25
Tepege	3.00—3.05
Polska Nafta	0.64—0.65
Trzebinia tłuszcze	8.00—8.25
Elektrownia Siersza	0.25—0.26
Ćmielów	0.53—0.55
Krakus	0.75
Chodorów	5.29

AKCJE NA POGIEŁDZIE

Jaworzno grube 14.40—14.30; Gazy wschodnie 13.25—13.50; Gazy zachodnie 2.80—3; Nobel 1.70; Lokomotywy 0.46.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 5.90; Bank Związku Spółek Zarobkowych 6.50; H. Cegielski Poznań 0.53; Starachowice 2.13; Zieleniewski 9.30; Żyrardów 13.60—13.92; Nafta Polska 0.58; Chodorów 5.15; Nobel 1.70; Bank Przemysłowy Lwów 0.32; Ursus 1.80.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 27.47; Londyn 23.05; Nowy Jork 519; Belgja 25.30; Włochy 22.50; Hiszpanja 71.10; Holandja 208.80; Berlin 1.24; Wiedeń 0.0073.20; Sztokholm 139.20; Chrystjanja 76.25; Kopenhaga 91.75; Sofja 3.80; Praga 15.52 i pół; **Warszawa 100.50.** Budapeszt 0.0070; Białogród 7.55; Ateny 9.50; Konstantynopol 2.90; Bukareszt 2.90; Helsingfors 13.20.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Idjota.

(Dramat w 5 aktach Hjalmara Meidell według Fjodora Dostojewskiego).

Po przeróbce z powieści Rittnera przyszła kolej na przeróbkę z powieści Dostojewskiego. Komunikat teatralny zapowiada na przyszłość także — przeróbki. Wygląda to tak, jakby twórczość dramatyczna świata tak się wyczerpała, że trzeba uciekać się do przeróbek. W rzeczywistości jest wprost przeciwnie, ale czy p. Trzciński o tem nie nie wie?

Właściwie dlaczego ta sztuka rosyjska poczęta z powieści nieseceniczna i nużąca znalazła się na scenie miejskiej? Na to pytanie odpowiada afisz, dodając: „z repertuaru Stanisławskiego", to znaczy, że p. Wysocka widziała ją w Moskwie w teatrze Stanisławskiego. To wyjaśnia dostatecznie linję repertuaru teatru miejskiego. P. Wysocka a wraz z nią teatr miejski żyje wspomnieniami. Ale p. Wysocka zapomina o tem, że „si duo faciunt idem, non est idem". Co było dobrem dla otoczenia rosyjskiego i w odtworzeniu przez Rosjan i to przez Stanisławskiego, może być dla nas obojętne, a w interpretacji polskiej musi wyjść blado.

I tak się mniej więcej stało.

Rozpaczliwie smutna historja epileptyka, którego lud wyśmiewa jako idjotę, ale czasami czci jako istotę świętą, gdyż on jeden ma odwagę mówić ludziom prawdę w oczy i zaglądać im do sumienia — taka historja wylęgła z pesymizmu duszy rosyjskiej dziwnie nie odpowiada naszej psychice. Pomimo że bohater sztuki książe Myszkin urasta do rozmiarów ogólno-ludzkiego symbolu — czujemy w tej powieści sztukę chorych nerwów, czerpiącą rozkosz z największej zatrutych stanów duszy, z nędzy, upokorzenia, podłości i hańby. I oto dla czego to nie jest sztuka dla nas.

Faktura dramatyczna tej przeróbki pełna tych błędów, które posiada powieść Dostojewskiego. A więc brak odpowiedniej perspektywy całości płytki i tani sentymentalizm splatający się ze zdawkowym naturalizmem (rodzina Jepanczynów), romantycznie zakrojone postacie (książe Myszkin i Nastazja Filipowna).

Oto błędy, które łącznie z formą ciągłych wstawek narracyjnych, hamują tok akcji, rozluźniają węzeł dramatyczny.

Siła Dostojewskiego leży w analizie stanów psychicznych, przeprowadzanej przy pomocy ścisłej, suchej, naukowej niemal argumentacji. Gra wymaga głębokiego tonu szczerości wogóle, a w szczególności u Księcia Myszkina i Nastazji Filipowny.

A właśnie tego tonu nie wyczuwa się tam. **P. Białkowski** był nieśmiały, grzeczny, słodko uśmiechnięty, ale pod tą maską nie było tonu człowieka, który reprezentuje cierpiącą ludzkość i jest apostołem pokoju i dobroci.

A Nastazja? Owo typowe rozdwojenie natury kobiecej między namiętności, które ją poniewierają, a marzenie o sobie w **kreacji p. Żmijewskiej, jedną tylko** połową była Nastazja Dostojewskiego.

Jedyną kreację doskonale przeprowadzoną dał znów p. Chmielewski jako Rogożyn. Zrazu nieokiełzany w namiętności kochania i zazdrości, potem po dokonanej zbrodni zupełnie opanowany.

Inne kreacje wypadły przeciętnie poprawnie, wrażenia jednak nie robiły. Całość zbyt długa, dekoracje fatalne.

Ludwik Skoczylas.

———xox———

Taniec miłości i śmierci.

Wesele zakończone tragiczną śmiercią pana młodego.

Aresztowanie czterech morderców z pośród gości weselnych.

Lublin, 16 listopada.

Jednem ze zdarzeń, które ludzie wiejscy długo, czasem przez całe życie pamiętają — to są uroczystości weselne własne i sąsiadów. Przyczyna tego leży w tradycji sprawowania tych uroczystości w sposób jak najbardziej szumny, hałaśliwy, żywiołowy, z nieodzownem nadużyciem napojów wyskokowych, serją awantur, wszczynanych z najprzeróżniejszych pobudek. Wszystkie krzywdy, wszelkie porachunki osobiste, zadośćuczynienia i satysfakcje odkłada się zazwyczaj na wsi do wesela.

I dlatego też weseliska wiejskie tak często cechuje tragiczne zakończenie: śmiercią od pobicia, od przepicia, zatańczenia, czasem śmiertelnego przeziębienia, a czasem także u bogatszych włościan z przejedzenia.

Do szeregu notowanych na tem tle wypadków, kronika policyjna dorzuca jeszcze jeden, w którym weselisko kończy się tragiczną śmiercią nowożeńca.

Oto w dniu 13 bm., o godz. 2-ej w nocy, w chwili, gdy w domu Andrzeja Olko, we wsi Kamienowola, gm. Luszawa, wydającego swą dorodną córkę za młodego i krzepkiego sąsiada, Kazimierza Woźniaka, ze wsi Niedźwiadka, gminy Tarło, zabawa weselna rozgorzała do punktu kulminacyjnego, wybuchł nagle niepożądany incydent między pijanymi uczestnikami uczty.

Kilku, zbyt krewkich parobczaków, a mianowicie: Mikołaj Kocyła, Andrzej Marzęta, Stanisław Machoń i Franciszek Nowocień, wszyscy ze wsi Ostrówek — rzucili się na nowożeńca K. Woźniaka, zadając mu jakiemś ostrem narzędziem szereg ran śmiertelnych.

Bestjalskie to zabójstwo nosi wszystkie cechy zemsty osobistej.

Wszczęte natychmiast dochodzenie policyjne, przypuszczenie to potwierdziło.

Wszyscy czterej mordercy zostali aresztowani i oddani do dyspozycji sędziego śledczego.

Panna młoda, formalnie biorąc, znalazła się w paradoksalnem położeniu: Z jednej strony wdowa, nosząca cudze nazwisko, z drugiej strony panna, spragniona stanu małżeńskiego, niestety jednak z obowiązku zachowania jednorocznej żałoby, zmuszona trwać w panieńskości jeszcze czas jakiś.

Zgliszcza z miasta Jersey.

Olbrzymi pożar w Ameryce zniszczył przeszło połowę miasta.

Londyn, 16 listopada.

Wielki pożar, który wybuchł w fabryce saletry w New Jersey (stan New Jork) w nocy z piątku na sobotę, pochłonął więcej, niż połowę miasta.

Największe szkody wyrządziły walące się budowle, wskutek czego powstał cały szereg nowych pożarów i straż ogniowa, wskutek zatarasowania, nie miała w wielu miejscach dostępu do punktów, ogarniętych przez pożar.

Trzydzieści pięć fabryk w New Jersey zostało doszczętnie przez pożar zniszczonych.

W ich liczbie znajdują się zakłady wielkiej firmy „Smith Brathes", jednego z największych przedsiębiorstw chemicznych w Stanach Zjednoczonych.

W ciągu soboty zorganizowane straże nietylko z Nowego Jorku, lecz i ze wszystkich bliższych miejscowości, pracowały usilnie nad ocaleniem gmachów, nieobjętych jeszcze przez pożar.

Liczba ofiar nie jest jeszcze narazie w przybliżeniu nawet ustalona. Sądzą, że dochodzi ona do kilkuset.

Wiele dzieci, pochodzących z dzielnic, objętych pożarem, zaginęło w tłumie i nie można ich odnaleźć.

W czasie akcji ratunkowej przeszło tysiąc strażaków zostało ranionych.

Szkody obliczone są w przybliżeniu na dwieście miljonów dolarów.

Małżeńskie dole i niedole.

Profesor gimn. zabił syna i siebie.

Straszna tragedja z powodu niesnasek małżeńskich.

Kilka dni temu Mannheim stał się widownią tragedji rodzinnej. Profesor jednego z gimnazjów, Richtem, zastrzelił 10-letniego syna oraz strzelił do 16-letniej córki, a następnie sam sobie odebrał życie.

Powodem morderstwa i samobójstwa były niesnaski rodzinne, które od dłuższego czasu ciągnęły się między rodzicami, tak, że ostatnio małżeństwo podało się o rozwód.

Syn i ojciec zginęli na miejscu, córka walczy ze śmiercią.

Niewidome daktylografki.

Wedle doniesienia jednego z dzienników amerykańskich, panna Green, osoba niewidoma, pisująca na maszynie, specjalnie skonstruowanej dla niewidomych, zdobyła szczególny w swoim rodzaju rekord. Przepisała mianowicie, prawie bez błędu, rękopis studjum o radjografji, podyktowany jej przez autora, a przeszło 40.000 słów liczący.

Przy tej sposobności zaznacza ów dziennik, że po rozmaitych instytucjach i biurach prywatnych w Londynie pracuje 80 niewidomych daktylografek ku zupełnemu zadowoleniu swych chlebodawców.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.